MONITOR

Na R. P. 1770.

Nro: XVIII.

Dnia 3. Marca.

Sylvestres homines Sacer interpresque Deorum
Cædibus & victu fœdo deterruit Orpheus
Dictus ob hoc lenire tigres, rabidosque leones.
Dictus & Amphion, Thebanæ conditor arcis
Saxa movere sono testudinis, & prece blandâ
Ducere, quo vellet - - - -
Hor. de arte Poët. v. 391-396.

KToby wierzył że Ludzie zawſzè byli tacy, iakiemi teraz my ieſteśmy, pokazałby że mało ieſt biegły w Hiſtoryi. Ażeby Narod iaki był w iedno ſpołeczeńſtwo ziednoczony, żeby był mocny, bitny, uczony, pewna ieſt rzecz: że potrzeba do tego wielu wiekow. Spoyrzyimy na Amerykę kiedy onę odkryto, niebyło tam tylko dwa Kroleſtwa, à w tych nawet ieſzcze nie znano ſztuki piſania. Reſzta tego obſzernego Kraiu była podzielona y do tych czas ieſt ieſzc e na maleńkie Towarzyſtwa, ktore umieiętności nie zna-

ią. Wszystkie te osady żyią w chatach, skorą się źwierzęcą odziewaią w stronach zimnych, à prawie nago chodzą w umiarkowanych. Iedni pożywaią źwierzyny, drudzy korzonkow, ktore suszą. Nie szukały innego rodzaiu życia, *ponieważ nie żądamy tego czego nie znamy*. Ich przemysł nie zasięgał daley nad ich konieczne potrzeby. Samoiedowie, Lapończykowie, w Pułnocney stronie Syberyi mięszkaiący, Narod Kamszatka nie daley nad Amerykańczykow postąpili. Wielu z Nigrytow, wszyscy Kaffrowie w teyże samey niewiadomości są pogrążeni. Potrzeba żeby się wiele nazbierało pomyślnych okoliczności przez kilka wiekow, ażeby wynikneło wielkie iakie Towarzystwo Ludzi pod iednym Prawem żyiących. Tegoż oraz potrzeba do ułożenia Ięzyka. Niewymawialiby wyraźnie Ludzie, gdyby ich wymawiać słow nieuczono, niewydawaliby tylko przeraźliwe wrzaski, niemożnaby ich było zrozumieć tylko przez znaki.

Dzie-

Dziecie przez nie iaki czas wymawia tylko przez naśladowanie innych, niewymowiłoby śię tylko z wielką trudnością, gdyby przy pierwszych latach pozwalano mowić bez poprawienia iego języka. Więcey podobno czasu było potrzeba, żeby Ludzie przymiotami osobliwszemi udarowani, nauczyli innych pierwszych początkow języka niedoskonałego y grubego, niż było potrzeba, ażeby przyiść kiedyś do ustanowienia iakiey społeczności.

Są nawet Narody, z ktorych żaden nigdy nie mogł przyiść do tego, ażeby miał śię przyuczyć do iakiego doskonałego języka y wyrażnego wymawiania, tacy byli Troglodytowie według Pliniusza. Tacy są ieszcze Ludzie ku cyplowi *dobrey nadziei* mięszkaiący. Ale coż ieszcze za niezmierna ieśt rożność tego gwaru grubego, od sztuki okryślenia myśli swoich gładkiego.

Ten Stan Zwierzęcy, w ktorym przez długi czas Narod Ludzki zostawał, muśiał bydź przyczyną, że ludzi bardzo

mało

mało było we wszelkich Swiata okolicach. Ludzie niemogli całe swoiey potrzebie wystarczać, ą nie rozumieiąc się niemogli sobie dopomagać, drapieżne bestye maiąc więcey nad nich natchnienia przyrodzonego musiały iak wnosić można, ziemię napełniać y pożerać część Ludzkiego rodzaiu. Ludzie nie mogli się bronic dzikim źwierzętom, tylko rzucaiąc kamienie, uzbraiaiąc się wielkiemi drzewa gałęziami, y z tąd podobno pochodzi znaiomość przyćmiona Starożytności, iakoby pierwsi Bohatyrowie przeciw Lwom y Dzikom pałkami walczyli. Nayosiadleysze Ludźmi były bez wątpienia Kraie ciepłe, gdzie Człowiek znaydował dla siebie łatwe y żyżne pożywienie w Ananasach * w owocach kokusowych, Daktylach y Ryżu, ktory sam przez się rośnie. Iest wielkie podobieństwo, że Indya, Chiny, brzegi Eufratu y Tygru były bardzo ludne, kiedy inne kraie były prawie puste. Przeciwnie w naszych Pułnocnych stronach, daleko łatwiey być musiało spotkać gromadę

* Ananas *owoc Indyiski iak melon.*

madę Wilkow, niż Towarzystwo Ludzi.

Wtedy niemieli Ludzie żadney znaiomości Duszy. Natura z osobliwszey ku nim dobroci Metafizykow z nich poczyniła. Dała poznać pierwszym społecznościom, że iest iakieś iestestwo wyższe nad Człowieka, kiedy nadzwyczaynych chłost doznawały. Dała im oraz poznać, że się coś w Człowieku znayduie myślącego y czyniącego acz nie czynili rożnicy między tą własnością y życiem. Przez iakież stopnie można przyiść do tego, ażeby w naszym iestestwie Fizycznym imaginować inną istotę Metafizyczną? zaiste Ludzie iedynie potrzebami własnemi zaprzątnieni niebyli Filozofami. Ułożone były za czasem nie co polerowne społeczności, wktorych mała liczba ludzi mogła mieć sposobność do rozważania. Musiało przytrafić się, że Człowiek iaki żywo tknięty śmiercią Oyca swego, lub Brata, albo żony swoiey, zdał się sobie widzieć we śnie osobę ktorey żałował. Takowe dwa albo trzy sny całe zgromadzenie

dzenie nabawią niepokoiu; Otoż Umarły ktory ſię żyiącym ukazywał! z tym wſzyſtkim ten Umarły od robaſtwa roztoczony, na iednym zawſze mieyſcu zoſtaie. Więc ieſt to iakaś rzecz, co w nim była, ktora ſię po powietrzu przechodzi, ieſt to Duſza iego, iego cień, iego mara, ieſt to ſubtelna poſtać iego ſamego. Takie ieſt rozważanie natury nieobiaśnioney, ktora zaczyna co rozstrząſać. To zdanie ieſt pierwſzych wſzyſtkich znaiomych wiekow, à zatym muſiało być y czaſow nieoświeconych. Wyobrażenie ieſteſtwa cale niewidomego, niemogło ſię wyſtawić umyſłom, ktore tylko widomych rzeczy poznanie miały. Potrzeba było w przod Kowalow, Cieslow, Mularzow, Rolnikow, niżeli ſię znalazł taki Człowiek, ktoryby miał dosyć wolnego czasu do rozmyślania. Wſzyſtkie ręczne ſztuki poprzedziły bez wątpienia Metafizykę wielu wiekami. Uważmy krotko, że wśrzednim Grecyi wieku, za czaſow Homera, Duſza nieco innego była, tylko powietrzne ciała wyobra-

obrażenie. Ulisses widzi w Piekłach cienie, mary. Grecy powzięli od Egipcyan Piekła wyobrażenie, y przemiany Zmarłych na Bogow. Wierzyli tak, iako y inne narody w drugi żywot, bez domyślenia się duchowności Duszy. Przeciwnie zaś nie mogli pomiarkować, ażeby istność ciała nie maiąca, mogła doznawać dobrego y złego. Y nie wiem czy to tylko nie pierwszy Plato wszczął mowę o iestności w cale Duchowney. Iest to podobno iedno z naywiększego rozumu Ludzkiego wysilenia. Skoro po upłynieniu wielu wiekow niektore powstały społeczności, wierzyć można, iż tam iakaś była Religia, iakiś Rodzay grubego Obrządku. Ludzie na ow czas iedynie zaprzątnieni staraniem utrzymywania życia swego, nie mogli się podnieść do sprawcy życia, nie mogli poznać tego związku wszystkich świata części, tych sposobow y końcow nieźliczonych, ktore mądrym przedwiecznego Budownika ukazuią. Poznanie BOGA Stworzyciela, Mściciela y nadgradzaiącego

cego

cego, ieſt owocem rozumu wydoſkonalonego albo obiawienia.

Wſzyſtkie tedy Narody przez nieiaki przeciąg wiekow były takie, iakiemi ſą teraz mięſzkańcy na wielu brzegach południowych Affryki, na wielu Wyſpach, y połowa Amerykanow. Te narody niemaią żadnego wyobrażenia iednego BOGA, ktory wſzyſtko uczynił, obecnego wſzędzie, y w ſamym ſobie od wiekow zoſtaiącego. Nie można ich przecie nazwać Atheuſzami w poſpolitym rozumieniu; bo nie zapieraią naywyżſzego ieſteſtwa, nieznaią go tylko y niemaią o nim żadnego wyobrażenia. Kafrowie maią za obrońcę pewny owad, Nigrytowie pewną gadzinę, u Amerykanow iedni czczą Mieſiąc, drudzy drzewo, wielu żadney cale czci nie czynią. Peruwianie iako polerowni czcili Słońce, czyli to *Mango Capac* wmowił w nich, iakoby był ſynem tey Planety, czyli ich rozum powſtaiący nakazał im nieiaką wdzięczność tey Planecie, ktora ożywia przyrodzenie.

Reſzta w naſtępuiącym Monitorze.